

Dariusz Tchórzewski

ŁYŻWIARSTWO NA ZIEMIACH POLSKICH W OKRESIE ZABORÓW – CZĘŚĆ I

W czasie, gdy na terenie całej Europy powoływano pierwsze stowarzyszenia łyżwiarskie, które następnie powoływały krajowe zrzeszenia, Polska formalnie nie istniała. Nie znaczy to jednak, że na jej terenach nie rozwijało się łyżwiarstwo.

Wiemy, że łyżwiarstwo było bardzo popularne w Warszawie jeszcze przed rozbiorami, bo już na początku XVIII w. W 1702 r. niejaki Rzewuski urządził wieczorem na Powązkach zabawę na lodzie na cześć ks. Radziwiłłowej i ks. Czartoryskiej. Było to chyba uczęszczane miejsce, bo już znacznie później „*Kurier Warszawski*” z 1845 r. informował, że:

„U nas w przyjemnych Powązkach, na miejscu zwanym – Izabelin, urządzono bardzo starannie ślizgawkę. Na tę zabawę licznie przybywają Warszawianie, zwłaszcza, że w przyległych pokojach można dostać różnych posiłków potrawnych i napojowych. Widziano też w Izabelinie ślizgających się nie tylko Kawalerów, ale nawet i Damy”.

Prawdopodobnie była to w mieście pierwsza stała ślizgawka, z której właściciele czerpali dochody. łyżwiarstwo było wtedy jedynym dostępnym sportem zimowym, nie dziwi więc, że cieszyło się wśród ówczesnej ludności wielkim powodzeniem. Notatka prasowa z 1835 r. donosi z kolei, że:

„Tak na Powązkach, jak i nad Marymontem amatorowie odbędą kurs o zakład. W tych dniach prawie wszystkie łyżwy, będące w sklepach żelaznych rozkupiono”.

W dzisiejszym rozumieniu oznacza to, że rozgrywano wyścigi, które były przedmiotem zakładów. Około 1863 r. ślizgano się na stawach w Łazienkach, za pałacem od strony ulicy Ujazdowskiej oraz na stawie przy folwarku Świętokrzyskim.

Jednak pierwsze zawody łyżwiarskie w Warszawie rozegrano znacznie wcześniej, bo w 1755 r. Król August III wyznaczył nagrodę w wysokości 200 tynfów temu, kto „*najprędzej przebieży na łyżwach*” na trasie od Saskiej Kępy do Solca. Zawody te odbywały się przez cały tydzień, a zwyciężyła w nich kobieta — niejaka Szarlotka, która była dworską garderobianą. Wygrała ona wszystkie biegi, a jej łączna nagroda wyniosła 1400 tynfów. Na drugim miejscu uplasował się królewski kamerdyner. Można przyjąć, że ta dwójka była pierwszymi znanymi profesjonalnymi polskimi łyżwiarzami szybkimi.

Nie poprzestano na samym ślizganiu się na lodzie. Prasa z końca XIX w. szeroko rozpisywała się na temat zalet łyżwiarstwa. Na łamach „*Opiekuna Domowego*” z 1870 r. zapewniano, że ślizganie się na łyżwach:

„...to ćwiczenie sprawiające przyjemność nie lada tym, którzy się mu oddają i tym, którzy się mu przypatrują. Przyjemność ta stąd wynika, że łyżwiarz w umiejętnym ślizganiu się łączy lotność gazeli, zwinność rybki, swobodę ptaka — w połączeniu z dziarskością posuniętą do zuchwalstwa młodego, zdrowego i wesołego człowieka”.

Finezę jazdy na łyżwach redaktor gazety porównał z grą na instrumencie muzycznym:

„Tak jak natchniony muzyk w chwili egzekwowania ukochanego utworu wraz ze swym instrumentem staje się jedną całością, tak doskonały łyżwiarz z żelazem przyczepionym do stóp swoich, w chwili rozpędu stanowi także jednolitą całość”.

W tekście nie zabrakło też uwag na temat wychowawczej roli łyżwiarstwa:

„I czyż to nie cudna rozrywka dla młodzieży? Czyż to nie lepiej jest stokroć, że młodzian, przepędzi większą część święta na ślizgawce, niż żeby miał bąki zbijać po ulicach, lub wycierać kąty po knajpach?”

Wróci do domu ze ślizgawki hoży i rozweselony — żadna pokątna zachcianka, żadna brudna skłonność tego dnia go nie zaczepi i tego wieczora doń nie przystanie. Będzie odpoczywał sobie przy domowym ognisku, marząc o przyszłych igrzyskach, i marząc o nich zaśnie, i będzie spał

snem bohatera.

Tkliwym mamuniom się zdaje, że synale ich mogą sobie nosy porozbijając na lodzie —niechaj porozbijają je sobie, to nic nie szkodzi, do wesela ani znaku nie będzie — a lepiej to jest nierównie, niż żeby mieli sobie honor porozbijając w złem towarzystwie — żeby mieli gnuśnieć za piecem i na safandulów się kierować — żeby mieli szarzać się i brukać wśród zgrai trutniów i rozpaszańców.

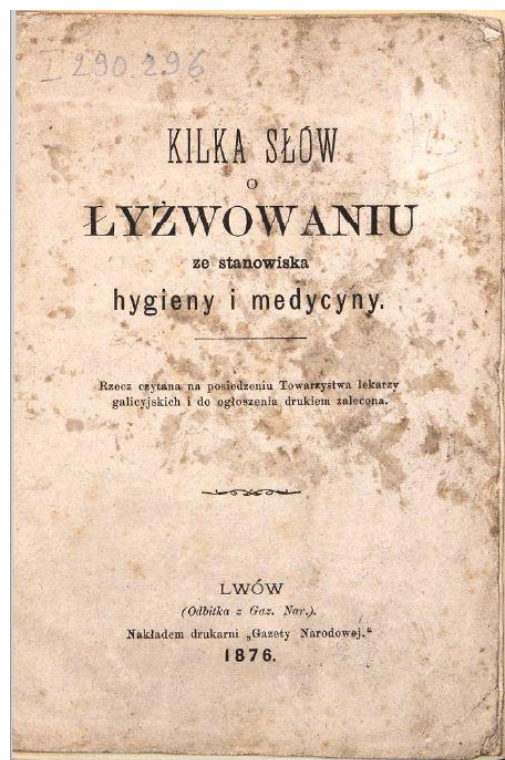
Zamiast świecideł bezużytecznych, młodzieńcom dajmy w upominku dobre łyżwy —niechaj idą się ślizgać, bo w najgorszym razie przy pomocy łyżew przynajmniej na piecuchów nie wyjdą, i jeżeli nie potrafią później głową, to zdołają zdrowymi i silnymi rękami na chleb pracować.

Łyżwiarstwo daje zdrowie ciału — a w zdrowym ciele, zdrowa dusza”

Wydaje się, że to liczące 150 lat przesłanie w niczym nie straciło na aktualności.



1870 r. „Opiekun Domowy”



1876 r. „Kilka słów o łyżwowaniu”

Na temat łyżwiarstwa znajdziemy też informację w XIX w. polskich opracowaniach fachowych. W 1876 r. we Lwowie wydano broszurę pt. „Kilka słów o łyżwowaniu ze stanowiska higieny i medycyny”. We wstępie autorzy wskazują, co skłoniło ich do napisania tej pozycji, zaświadczać o powszechności łyżwiarstwa w tym okresie:

„Łyżwowanie, czyli bieganie na łyżwach, jako środek szybkiego i łatwego przenoszenia się z miejsca na miejsce, znany i powszechnie używany w krajach Północy, w ostatnich kilku latach tak zyskał rozpowszechnienie, iż nie ma prawie większego miasta, a nawet miasteczka, które jakkolwiek w sąsiedztwie swoim posiada powierzchnię wody lodem okrytą, gdzieby nie było stowarzyszenia miłośników łyżwowania lub przedsiębiorcy toru lodowego.”

W dalszej części opracowania, jego autor dr Z. Regier (1-szy Prezes Lwowskiego Towarzystwa Łyżwiarstwa) zamieścił praktyczne porady na takie tematy jak: A. *Łyżwa i odzież, jakiej przy łyżwowaniu używać wypada*, B. *Wpływ łyżwowania higieniczny*, C. *Działanie łyżwowania zapobiegawcze*, D. *Znaczenie łyżwowania lecznicze*.

Zauważa on również, że łyżwiarstwo doszło już do takiego poziomu, że:

„...stało się potrzebą ludności miejskiej w czasie zimowych miesięcy, iż nie można pomijać jej lekko, tem bardziej, że jeszcze znaczny zastęp przeciwników jej istnieje, a ponieważ takowi znajdują się i w kołach lekarzy i pedagogów, nie będzie od rzeczy zbadać tę gałąź gimnastyki

co do jej wpływu na zdrowie”.

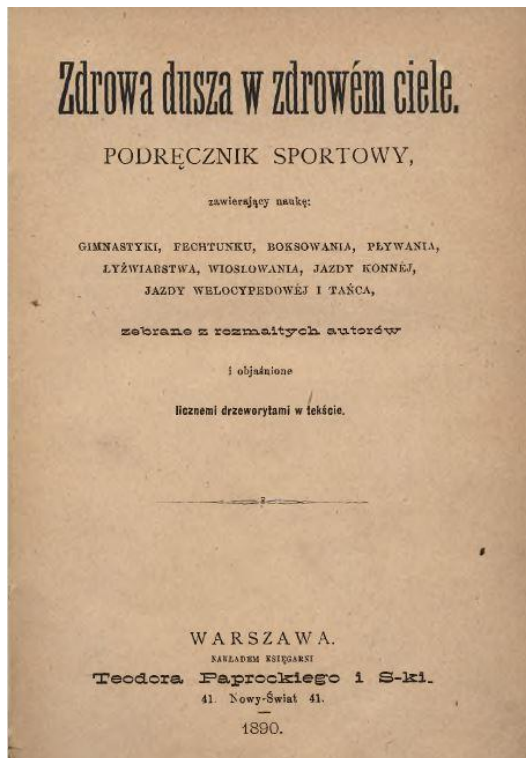
Autor kieruje osobne porady dla kobiet i mężczyzn. Dotyczą one również m.in. stosownego ubioru:

„Odzież dolna winna się składać u mężczyzn ze spodni ciepłych, wygodnych, kurтки ciepłej, lub nawet zwykłego pokojowego odzienia, jeżeli się na spód weźmie kaftanik flanelowy lub drutowej roboty; szyja powinna być wolną, głowa okryta lekką czapką lub kapeluszem. Ręce opatrzone w rękawiczki jelonkowe, u drażliwych na zimno rękawek (futrzan) u szyi zawieszony.

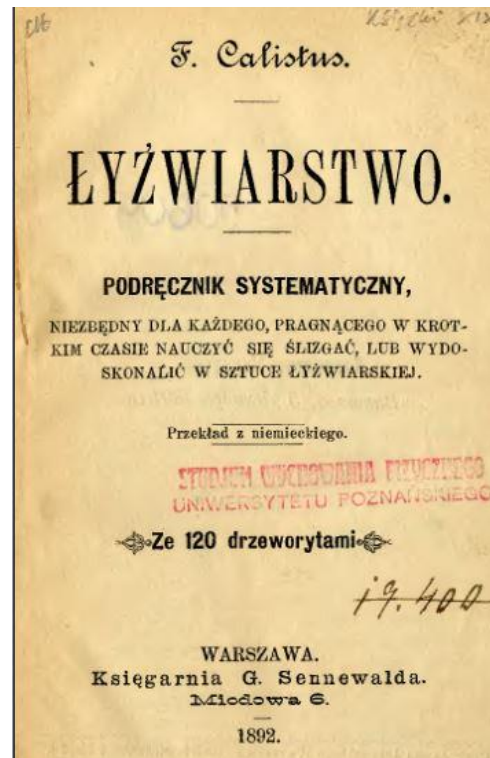
Kobiety łyżwujące powinny nosić wysokie, wyżej kolan sięgające kamasze sukienne lub włóczkowe, ciepłe spodnie, suknię krótko opiętą bez ogona, kaftanik ciepły aksamitny, lub z jakiegokolwiek materji wełnianej, wysoko pod szyję zapięty, i zwykły zimowy kapelusz.”

Zaznacza jednak, że ubiór musi być dobrany przede wszystkim pod kątem jego praktyczności, a nie obowiązującej mody:

„ogólne rozpowszechnienie się łyżwowania, nie jest tylko prostem naśladowaniem mody, jak to zwykło mieć miejsce z ubiorem i innymi zbytkowymi rozrywkami, które z Zachodu do nas przybywają. Publiczność oddająca się temu ćwiczeniu wnet dostrzegła, że ono obok chwilowej przyjemności daje i trwałe korzyści”.



1890 r. „Zdrowa dusza w zdrowym ciele”



1892 r. „Łyżwiarstwo”

Należy tu podkreślić duży zwrot w mentalności społecznej w przeciągu 50 lat. Jeszcze w połowie XIX w. łyżwiarstwo uważano za rozrywkę nieprzyzwoitą dla płci pięknej „...jako coś pogardy godnego i dobrego obyczaj obrazającego”. Pod koniec wieku nie tylko zalecano polskim kobietom jazdę na łyżwach, ale wręcz je do tego zachęcano, wskazując przy tym nie tylko walory zdrowotne tej formy rekreacji:

„Chęć ułatwienia kobietom tej rozrywki zbliża je do mężczyzn i ułatwia zawieranie stosunków, które jak to nieraz doświadczyliśmy, kończą się u stóp ołtarza. Ze strony przeciwników dał się słyszeć zarzut, że łyżwowanie jest dla kobiet nieprzyzwoitem. Takich zapytać można, czy przyzwoitszy jest strój balowy, który o tyle ubiera kobiety, aby jak najmniej była ubrana. Przesada, jaka i pod tym względem zakorzeniła się u łyżwiarek i welocypedystek zagranicznego półświata, do nas nie uzyskała jeszcze przystępu”.

Wzrost popularności łyżwiarstwa na ziemiach polskich na przełomie XIX i XX w. wymusił powstanie podręczników do nauki jazdy. W 1890 r nakładem księgarni Paprockiego ukazuje się w Warszawie podręcznik sportowy „*Zdrowa dusza w zdrowym ciele*”, zawierający praktyczne wskazówki dotyczące uprawiania popularnych wtedy form rekreacji — w tym łyżwiarstwa. Autorzy podzielili go na dwie części. W pierwszej, zatytułowanej „*Objaśnienia wstępne do sztuki łyżwiarskiej*”, opisali w poetycki sposób zalety wynikające ze ślizgania się na łyżwach, natomiast w drugiej „*Szkoła łyżwiarstwa*” zawarli konkretne ćwiczenia nauki jazdy.

Typowo fachowy w dzisiejszym rozumieniu podręcznik wydano w Warszawie dwa lata później. Był to jednak przekład z języka niemieckiego słynnego w Europie opracowania Calistusa pt. „*Łyżwiarstwo — podręcznik systematyczny niezbędny dla każdego, pragnącego w krótkim czasie nauczyć się ślizgać, lub wydoskonalić w sztuce łyżwiarskiej*”.